WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 140. **Bochum, sobota, 28 listopada 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Na miesiąc grudzień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Polacy na obczyźnie.

Alstaden. Dziś, kiedy w naszej Ojczyźnie coraz więcej Polakom wydzierają chleb, liczni bracia nasi zmuszeni szukać zarobku wśród obcych. Tu jednak znajdują obok pracy, bardzo często śmierć przedwczesną, nagłą, w fabrykach a szczególniej w kopalniach, gdzie licznie są zatrudnieni. Trudno w kopalni ustrzedz się nieszczęścia. Mamy jednak wielką podporę w świętej Barbarze, Patronce śmierci szczęśliwej. Na Górnym Śląsku doznaje ta święta Patronka górników wielkiej czci. Chociaż jednak tu uroczyście dnia tego obchodzić nie możemy, to jednak choć w sposób skromny uczcić winniśmy tę wielką opiekunkę górników i właśnie w dniu poświęconym Jej imieniowi z całą ufnością błagać Ją, aby nam uprosiła szczęśliwą śmierć. Starać się winniśmy o to, abyśmy żyjąc uczciwie, po katolicku, zawsze byli gotowi na śmierć. Wystrzegać się też winniśmy przy pracy brzydkich mów, klątwy i wszelkiej obrazy Pana Boga, boć nad głową górnika przez cały czas jego pracy śmierć na włosku tylko wisi, a jednak nieraz z żalem słyszeć muszę, jak górnicy przy ladą sposobności ciężkie miotają klątwy. Odwyknąć od tego winniśmy koniecznie. O Bracia drodzy, niechże te częste nieszczęścia, jakie się wydarzają w kopalniach będą dla nas przestrogą i zachętą do życia pobożnego. W Polsce każdy górnik wjeżdżając do kopalni, nim pracować zacznie przeżegna się krzyżem św., o którym to chwalebnym zwyczaju Rodacy na obczyźnie zwykle zapominają. Kończąc moje pismo zachęcam Rodaków i Rodaczki z Alstaden, ażeby w dniu 4 grudnia licznie się zebrali na Mszę świętą, którą na uproszenie szczęśliwej śmierci swych członków Tow. św. Jerzego zamówiło.

F. R.

Bottrop. W niedzielę, dnia 15 listopada odbyło Towarzystwo św. Barbary wieczorną zabawę urozmaiconą mowami, śpiewem i różnemi deklamacyami, ku uczczeniu św. Stanisława Kostki. Po przeczytaniu Ewangelii św. przemówił przewodniczący p. Franc. Skorupa, poczem odczytał zastępca przewodniczącego p. Adolf Krzymyk żywot św. Stanisława Kostki. Następnie przemówił do nas ksiądz wikary o potężnej przyczynie św. Stanisława Kostki. Zabawę uprzyjemniło nam też kółko śpiewackie śpiewem naszych rzewnych pieśni polskich. Za poniesione trudy składamy ks. wikaremu i kółku śpiewackiemu serdeczne podziękowanie.

I. C.

Thale w Saksonii. We „Wielkopolaninie“ czytamy:

„Z Thale odbieramy znowu korespondencyę, malującą dosadnio brak opieki duchownej u naszych wychodźców. Korespondent nasz pisze:

„Smutna nam tu na obczyźnie, bo raz tylko w roku przystępowaliśmy do stołu Pańskiego, do czego przysposabialiśmy się w ojczystym języku od 1 do 8 maja. Teraz znowu pragnęlibyśmy odprawić Spowiedź św. w ojczystym języku, lecz nie ma przed kim się spowiadać. A przecież jesteśmy gotowi do zapłacenia kosztów. Niestety prośby nasze i starania nie odnoszą żadnego dotąd skutku. Może który z kapłanów z ojczyzny przybędzie do nas, za porozumieniem się ze zwierzchnią swą władzą!

Tymczasem abonujemy pisma polskie i katolickie, aby utrzymać się we wierze i narodowości, ale smutno nam bez żywego słowa!

Proszę, aby gazety polskie poparły naszą prośbę.“

Berlin. Teatr polski w Berlinie. Z Poznania donoszą do „Czasu“: Na cały maj teatr polski poznański wyjeżdża do Berlina, gdzie już p. Ryger skontraktował jeden z teatrów tamtejszych, mieszczący w sobie tysiąc osób. Wybór sztuk w Berlinie będzie wyłącznie i bezwarunkowo polski, tak z dawniejszej, jak i bieżącej doby literatury naszej dramatycznej. Przedstawieniom polskim w Berlinie, których będzie do dwudziestu, znający stosunki tamtejsze, wróżą ogromne powodzenie materyalne. Polaków w Berlinie jest do 40,000.

Statystyka lekarzy.

Na zebraniu hakatystów w Bydgoszczy twierdził prof. Wiesner, że lekarzy Polaków w obwodzie rejencyjnym poznańskim jest 122, Niemców i żydów razem tylko 100. Tymczasem według urzędowego spisu z roku 1894 (zmiany w ostatnich dwóch latach są nieznaczne) jest lekarzy:

a) w obwodzie rejencyjnym poznańskim wogóle 290; z tych Polaków 122, zatem Niemców i żydów 168;

b) w obwodzie rej. bydgoskim wogóle lekarzy 130; z tych Polaków około 50, zatem Niemców i żydów 80;

c) w obwodzie rej. kwidzyńskim wogóle lekarzy około 200; z tych Polaków 40, zatem Niemców i żydów 160;

d) w obwodzie rej. gdańskim wogóle lekarzy 180; z tych Polaków 25, Niemców i żydów 155.

Widać zatem, jak hakatyści statystyki układają.

Nieszczęścia w górnictwie

są częste, nieraz rozmiarów bardzo znacznych. Poniżej wyliczamy znaczniejsze, jakie się w ostatnich latach w kopalniach obwodu górniczego dortmundzkiego wydarzyły:

	W kopalni:	zabici:	ranni:
Roku 1882	„Neu-Iserlohn“		71
10 maja	W szybie „Pluto“	65	12
Roku 1893:	W kopalni:	zabici:	ranni:
16 lutego:	W szybie „Borusia“	6	—
2 czerwca:	„ver. Präsident“ szyb I.	9	1
13 wrześ.:	„General Blumenthal“	6	3
19 „	„Massener Tiefbau“	16	1
R. 1884:			
21 stycznia:	„General Blumenthal“	17	7
18 sierp.:	„Shamrock“	8	—
3 listopada:	„Victor“	12	4
3 grudnia:	„Mont Cenis“	1	7
R. 1885:			
4 listopada:	„Oberhausen“ szyb „Osterfeld“	12	3
13 stycznia:	„Neu-Iserlohn szyb II	5	2
22 lipca:	„König Ludwig“	8	1
31 lipca:	„Caroline“ p. Harpen	1	5
24 wrześn.:	„Consolidation II“	56	8
R. 1887:			
10 marca:	„Heinrich Gustav“	1	5
8 czerwca:	„Hibernia“	52	4
14 listopada:	„Gneisenau“	15	4
R. 1889:			
	„Constantin“	14	—
	„Erin“	12	—
R. 1891:			
2 stycznia:	„Amalia“	7	4
23 stycznia:	„Hibernia“	57	22
12 listop.:	„König Ludwig“	11	2
R. 1892:			
5 stycznia:	„Monopol“	4	5
8 stycznia:	„König Wilhelm“	10	3
23 maja:	„Wiendahlsbank“	—	9
8 lutego:	„Bruchstrasse“	—	17
17 paźdz.:	„Concordia I“	1	10
28 grudnia:	„Heinrich Gustav“	1	12
R. 1893:			
27 marca:	„General Blumenthal“	19	5
18 sierp.:	„König Wilhelm“	8	7
19 sierp.:	„Szyb Kaiserstuhl“	61	12
R. 1895:			
25 lipca:	„Prinz v. Preussen“	32	10
14 sierp.:	„Recklinghausen II“	3	10

Prócz mniejszych wypadków w roku 1896 wydarzyło się dnia 19 listopada wielkie nieszczęście na cesze „General Blumenthal“ przy Recklinghausen, podczas którego zginęło 25 górników, a 5 zostało rannych — dwóch z nich wkrótce umarło.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W piątek 20-go bm. zmarł po dłuższej chorobie w zakładzie Wejherowskim, opatrzony Sakramentami śś. ś p. ksiądz Jan Weinert, proboszcz w Wrockach w dekanacie golubskim, w rozpoczętym właśnie 40 roku życia a w 15 roku kapłaństwa swego. Nieboszczyk urodził się w Wudzynku pod Koronowem 19 listopada roku 1857. Niech odpoczywa w pokoju!

Kowalewo. Jednej z ostatnich nocy zgorzały dwie stodoły, z których jedna była własnością pana Rzymkowskiego a druga należała do wdowy pani Kiewe. Wszystko za tem przemawia, iż zbrodnicza ręka ogień podłożyła, lecz sprawcy nie zdołano dotąd wyśledzić.

W Krzemieniewie zgorzał dom mieszkalny właściciela Wiśniewskiego.

W Tyliszkach spaliła się stodoła właściciela Rożyńskiego.

W Pozylii (powiat sztumski) obchodzo-

no 23 listopada 200-letnią rocznicę odbudowania kościoła miejscowego, który podczas wojen szwedzkich do szczętu zburzony został.

Golub. Na włości Owieczkowie pokąsał wściekły pies bydło. Padło siedm dojnych krów na wściekliznę, a prawdopodobnie padnie więcej.

W Rywałdzie parafii Klonowskiej założono świeżo Towarzystwo ludowe. Prezesem wybrany ks. prob. Pałczyński, jego zastępcą p. Pomierski z Rywałdu.

*** Z Wiel. Ks Poznańskiego.**

Wągrowiec. Znów piękny kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie. „Ostd. Presse“ donosi, że Skoki, w powiecie wągrowieckim położone, obejmujące 34000 mórg, kupił od pana Ludwika Piątkowskiego właściciel dóbr Korth.

Z **Wrzesińskiego** pisze katolik-Niemiec, niepodejrzany o „polonizm“ do „Westf. Volksblatt“: „Państwo kupuje tutaj dobra i obsadza je wyłącznie protestanckimi kolonistami; tym sposobem wypędza się robotników polskich, którzy nie wiedzą dokąd się udać. Wielkim kosztem budują się nowe wielkie szkoły dla niemieckich protestanckich dzieci, do których uczęszcza następnie 10 do 15 dzieci, — w gminach polskich rzeczy mają się wprost przeciwnie. Bardzo to smutne i nędzne stosunki“. — Jedynym tu celem — dodaje katolicka „Märk. Volkszeitung“ — sprotestantyzować Polaków katolickich; ztąd cała naganka!

W Mikstacie przybywa na początę co miesiąc staruszka po rentę na starość, licząca dziś 101 lat życia! Pochodzi ona z Przygodzic i odbywa co miesiąc daleką drogę do miasta, wynoszącą blisko 6 kilometrów o własnych siłach. Rzadka to czerstwość w tym wieku.

Mielżyn. Najmniejszem miasteczkiem w całej monarchii pruskiej jest Mielżyn w pow. gnieźnieńsko-witkowskim, liczy bowiem wedle ostatniego spisu ludności 505 mieszkańców.

Opalenica. Rodak nasz p. Karol Wojciechowski z Opalenicy wniósł o nadanie mu patentu na ulepszoną obręcz do welocypedu według własnego pomysłu.

W Ostrowie skazał sąd przysięgłych na śmierć 71 lat liczącego gospodarza Jana Antczaka z M. Pogorzeli pod Koźminem za zamordowanie podczas sprzeczki widłami syna swego Jakóba.

Śmigiel. Synowi nauczyciela Klemensowi Kutznerowi z Bucza udzielono honorowy medal za uratowanie życia. Wyciągnął on w styczniu rb. tonącego chłopca Antoniego Świniarskiego z wody z narażeniem własnego życia.

Leszno. Kat Reindl z Magdeburga ściął głowę Matyldzie Heinze, która zamordowała męża.

Lgiń. Przed tygodniem opuścił nas nasz serdecznie ukochany pasterz ksiądz proboszcz Schroeder, misyonarz apostolski, aby objąć większą parafię Konradowo i Henrykowo.

W Buku spalił się dom mieszkalny pp. Gintrowiczów; pożar wybuchł w nocy: sprzęty zdołano uratować. Ogień spostrzegł dość wcześnie pewien robotnik i na szczęście mieszkańców ze snu obudził.

Mistrz kominiarski — Polak — znalazłby w Ostrowie bardzo dobre utrzymanie, bo przejąłby klientelę zmarłego w poniedziałek mistrza kominiarskiego Adamka.

Biorą się na sposoby! Germanizatorzy wywęszyli, że niektórzy rekruci Polacy udawają nieznajomość języka niemieckiego, aby osiągnąć premie za szybkie postępy w niemieckim języku. Otóż osoby, które radzą rekrutom takie udawanie, ścigać będą teraz sądownie inspektorzy szkólni i to z upoważnienia rejencyi poznańskiej.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Tarnowskie Góry. Za zezwoleniem J. E. ks. kardynała została w Jędrysku założona nowa parafia.

Ligota Turawa. Administratorem tutejszej parafii został zamianowany ks. Konrad z Bierdzonia.

Koźle. W Poborszowie powstał temi dniami pożar. Spaliły się stodoły gospodarzy Nowaka i Krempcia.

Opole. Żona strażnika Lipki w Kątach poszła do boru grabić ściółkę, pozostawiwszy w domu troje małych dzieci. Podczas nieobecności matki bawiły się dzieci zapałkami i wznieciły pożar. Gdy matka powróciła do domu, zastała sprzęty popalone i wszystkie dzieci nieżywe.

Z powiatu raciborskiego. Berlińskiej „Germanii“ donoszą, iż rejencya władzy kościelnej oświadczyła, że zakaz urządzenia misyi w morawskiej części powiatu wydano ze względy na czeską propagandę. „Germania“ wątpi, aby zakaz był uzasadniony, i jest przekonana, że raczej osięgnie wprost przeciwne skutki, a przytem osłabi zaufanie do rządu.

Gliwice. W poniedziałek położono i poświęcono tu kamień węgielny pod nowy kościół katolicki na starem targowisku końskiem.

Pszczyna. W poniedziałek pod wieczór około godziny 6 znaleziono tutejszego bankiera Wolffa Cohna, będącego już w podeszłym wieku, zamordowanego w swym biurze. Policya zarządziła zaraz ścisłe śledztwo, i odbyła rewizyą w kilku domach, ale bezskutecznie. Podejrzenie o zamordowanie Cohna padło na trzech poddanych austryackich, którzy tu tego dnia bawili. Morderstwo wykonano niezawodnie w celu obrabowania i dla tego ogłoszono zaraz spis papierów wartościowych, które zamordowany posiadał.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Onegdaj odbyło się w obecności pary cesarskiej i ks. Henryka uroczyste odsłonięcie pomnika dla Wilhelma I w Kilonii. Hrabia Redentlow dziękował w imieniu prowincyi parze cesarskiej za przybycie, zaznaczając, że to jest pierwszy pomnik, jaki stawia Szlezwik Holsztyn swemu władzcy i będzie on ciągle przypominał jego ludności przynależność do Rzeszy niemieckiej. O godzinie kwadrans przed dwunastą udała się para cesarska z ks. Henrykiem na zaprzysiężenie rekrutów marynarki. Cesarz przemówił do rekrutów, przypominając im, że przysięga jaką złożyli, jest podstawą karności i mówił dalej: „Bez Boga i religii nie ma karności. Przynoście zaszczyt waszym przodkom w mundurze króla. Nieprzyjaciela chwilowo nie potrzeba się obawiać, ale jeśliby się pojawił, natenczas stawicie mu czoło nieustraszenie, bez obawy“.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Po kilkunastu miesiącach ujrzano wreszcie babulę schodzącą z owych gór i podpierającą się zwykłym koszturem i śpiewającą jakąś pieśń pobożną, wszyscy nie mogli wyjść z podziwienia.

— Trzyma z djabłem, niechybnie z nim trzyma! — powtarzała Kilianowa, przeświadczona teraz zupełnie o prawdziwości swoich podejrzeń.

I przeżegnała się wzdychając.

— Oby tylko zła nam jakiego nie naprowadziła!

W ogóle babulę miano już za straconą. Pobożne niewiasty, które ją podejrzywały o stosunki z nieczystą siłą, wyszeptały jednak modlitwę za jej duszę, a rybacy w drugiej już jesieni po zniknięciu babuli zamierzali nieopodal od jej chaty postawić krzyż, mówiąc:

— Krzyż wszelkie złe odpędzi.

Chatę zaś nietkniętą zostawili.

Aż tu babula jednego jesiennego ranka zjawiła się, i to jakaś odmłodzona i rzeźka, jakby jej przynajmniej lat dziesięć ubyło.

Jakiś strach przeleciał wśród ciemnych, zabobonnych rybaków. Ciekawość jednak przemogła. Obstąpiono ją dokoła i obrzucono pytaniami.

— Chodziliście na Djablą górę? — zapytał z powagą Anzelm.

— Djabli z góry uciekli a człek na niej zamieszkał — odrzekła babula wymijająco, zakreślając wielki krąg koszturem trzymanym w ręku.

Anzelm otworzył z podziwu usta i wpatrzył się ciekawie w babulę.

— A gdzieżeście byli babulo? — zapytał Kilian.

— Kędy nędza o zrąb skały zęby sobie łamie, a ludzi doścignąć nie może! — rzekła babula.

I usiadłszy na przyźbie swej chaty, wpatrzyła się w pogodną toń jeziora.

Anzelmowa zaś pociągnęła męża za rękaw, pokazała ręką na czoło, a westchnąwszy, przeżegnała się pobożnie. Ludzi tymczasem zebrało się coraz więcej, boć na osobnionem pojeziorzu, każda nowa osobistość stanowi niezwykły wypadek.

Zresztą babulę wszyscy lubili, szanowali, bali się teraz nawet. Ongi każdemu umiała dać dobrą radę, biednego, choć sama była ubogą, nigdy bez datku od progu swego nie odprawiła. Wprędce więc wieść się rozeszła o jej powrocie, nie myślano już teraz tyle o czarach i pokrewieństwie z djabłem, lecz podawano sobie z ust do ust szeptem:

— Zwaryowała! — lub wyraźnym giestem pokazywano na czoło.

— Rozum jej się od wielkiej żałości pomieszał! — mówiły wzdychając kobiety.

— Za Bogumem?

— Za Bogumem — powtarzano.

— Ba, i z wielkiego obłąkania, toć bez mała czternaście miesięcy jej nie było.

— Błąkała się Bóg wie gdzie, i głodu i chłodu nieraz pewnie zaznała — mówiono.

— Nie wygląda zbiedzona! — rzucił ktoś z tłumu.

— A nie!

— Jak mi Bóg miły nie! — powtarzano, skupiając się około przybyłej.

Wszystko zda się co żyło, biegło teraz ku chacie babuli. Matki z dziećmi na ręku, dzieci starsze trzymając jeszcze łyżki w ręku, wyszły nie dojadłszy porannej strawy, mniej śmiałe trzymały się spódnicy matek, rybacy porzucili rozpoczęty połów i spieszyli, aby posłuchać co babula rozpowiada. Każda z niewiast przyniosła starej kawałek suszonej ryby lub podpłomyk. Najpierwsza, skąpa zwykle Kilianowa, wystąpiła z datkiem, mówiąc:

— Nie zawadzi jej udobruchać choćby i ze złem trzymała.

— Nie zawadzi! nie zawadzi — przyświadczały inne.

Babula przyjmowała dary, składała je przy sobie na przyźbie, lecz nie zabierała się do ich spożycia.

— Nie głodniście? — zapytała Guta, przysiadłszy u jej kolan.

— Głód daleko poleciał, a jak człowiekowi w duszy błogo, to i we wnętrznościach nie ściska.

— A cóż wam takiego błogiego — zapytał Anzelm, siadając nie bez pewnej trwogi przy starej.

— Ho, ho, mój sąsiedzie, błogości takiej człek sobie sam nie daje, a ona schodzi do duszy, jako ranna zorza i słonko niebieskie.

— A gdzieżeście to chadzali? — spytał kto inny.

— A gdzieżeście tej błogości nabyli? — spytał znów Anzelm, dając znak, żeby się uciszono.

Babula spojrzała po otaczających a uśmiechnąwszy się dobrotliwie, rzekła:

— Hę, hę, po błogość taką rano wstawać trzeba, a też iść daleko, a i droga to niełatwa, boć wiadomo, bez trudu nikomu w więcierz ryba nie wpadnie.

— No, dobrze, ale gdzieście chodzili? — przerwał Kilian.

Ale babula nie zwróciła nawet na jego słowa uwagi, tylko mówiła dalej:

— Trzeba zaś też patrzeć a dobrze, a takich, którzy dobrze chcą i ku dobremu prowadzą źle nie sądzić. Boć na wysokich górach mieszkają tacy, co wciąż pracują, a jak ludzie zasłużą sobie, to im pokażą drogę do wielkich bogactw, co tam w głębi gór jako nieprzebrane źródło się znajdują. Oj, góryć to wielkie, a nie darmo one tak stoją! nie darmo! oho, nie darmo! jeno ludzie patrzeć na nie nie umieją, a to co Najwyższy złożył w ich wnętrza, to sobie za dziwowisko uważają!

Babula mówiła tak chwilę jeszcze, tłum wzdychał, kiwał głową i począł się rozchodzić, nabierając coraz większego przeświadczenia, że babuli zupełnie się w głowie pomieszało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Przewodniczącym centrum w sejmie wybrano ponownie bar. Heeremanna, wiceprezesami dep. Keblera i Fritzena.

Do Wiednia przybył „uznany“ ks. bułgarski Ferdynand, ale tylko przejechał się po mieście i był na herbacie u rezydenta bułgarskiego Stanicowa. Książę bułgarski do rodzinnego Elbenthalu pod Wiedniem przybył na obchód imienin matki Klementyny. Z tej okazyi obok sędziwej księżny zebrali się wszyscy jej synowie, mianowicie najstarszy Filip z żoną Ludwiką, królową belgijską, dalej córka Klotylda, żona arcyksięcia Józefa, tudzież jej córka Małgorzata z mężem ks. orleańskim. Młoda para dotąd bawiła na węgierskim majątku arcyksięcia Józefa, Alczucie, i ztąd wyjeżdża do Brukseli. I tym razem ambitny książę Ferdynand nie dostąpił w Wiedniu gorąco upragnionych honorów udzielnego władzcy.

Belgia. Flamandczycy belgijscy odnieśli w sprawie językowej wielkie zwycięztwo. Językiem urzędowym był dotąd w całej Belgii francuski, pomimo, że z sześciu milionów ludności 2 744 000 mówi tylko językiem flamandzkim, a milion zna obydwa języki krajowe. Flamandczycy domagali się w ostatnich latach stanowczo uznania języka flamandzkiego za drugi język krajowy, długi czas bezskutecznie. Dopiero teraz przyjęła izba ustawę, według której odtąd wszystkie rozporządzenia królewskie i ministeryalne, jako też ustawy, ogłaszane będą urzędowo w obydwóch językach krajowych.

Carogród Tureccy i europejscy członkowie komisyi zgodzili się na plan reorganizacyi żandarmeryi na Krecie z wyjątkiem paragrafu dotyczącego sprowadzenia oficerów i żandarmów z zagranicy.

Madryt. Z Manilli donoszą, że powstańcy w kilku potyczkach ponieśli klęskę. Wojska hiszpańskie zajęły w zaciętej walce miasto Pagsaujan.

W Rzymie bawi król serbski. Po przyjęciu na dworze królewskim, udał się młody władzca do Watykanu, gdzie otrzymał posłuchanie u Ojca św.

Z różnych stron.

Rochum. Wczorajszej nocy mieliśmy tu pierwszy znaczniejszy mróz.

Rotthausen. W kopalni „Dahlbusch“ znalazł śmierć górnik G. Vigge.

Bottrop. Pewna 13-letnia dziewczyna nieciła ogień za pomocą petroleum. Nastąpił wybuch i dziewczę zostało tak poparzone, iż przypłaciło swą nieostrożność życiem. Zadziwia jednak przytem okoliczność, iż dziecku, które nieszczęśliwa dziewczyna piastowała nic zgoła się nie stało. S.

Ueckendorf. W kopalni „Rhein-Elbe“ zostali okaleczeni górnicy Antoni Skirde i Jan Lippek.

Akwizgran. Komisarz policyjny G., o którym donosiliśmy onegdaj, iż przedstawił się jako Brüsewitz II i napastował w restauracyi ludzi, został złożony z urzędu.

Langendreer. 24 bm. zderzyły się na tutejszym dworcu dwie lokomotywy, z powodu mylnego nastawienia zwrotnicy. Lokomotywy zostały znacznie uszkodzone, ale ludzie obsługujący lokomotywy doznali tylko lżejszych okaleczeń.

Wrocław. Donoszą, iż nad granicą rosyjską wydarzyło się w kopalni wielkie nieszczęście. Podobno 30 górników zostało zabitych.

Roehlinghausen. 25 bm. wieczorem podłożyła jakaś zbrodnicza ręka nabój dynamitowy na okno gościńca Grasedick'a. Nastąpił wybuch. Okna zostały potrzaskane, stoły i ławki poprzewracane, a ludzie zebrani z powodu wypłaty na jednej z sąsiednich kopalń dosyć licznie, zostali znacznie pokaleczeni. Policya i lekarz przybyli niebawem na miejsce zamachu. Sprawca został poznany, ale nie zdołano go dotąd schwytać.

Recklinghausen. Książę Arenberg wyznaczył dla wdów i sierót po zabitych w kopalni „General Blumenthal“ 3000 marek. Z okaleczonych górników umarli już dwaj, a czy reszta pozostanie przy życiu powątpiewają lekarze.

Rotthausen. Mężczyzna, o którym pisaliśmy, iż nagle zaniewidział, jest grabarzem, a nazywa się L. Frautzen, poczyna zwrok odzyskiwać, ale lekarz rozporządził, aby się natychmiast wyprowadził z zajmowanego mieszkania, jeżeli mu zdrowie jest miłe. Dom w którym mieszka, został nowo wybudowany.

Do Częstochowy, klasztoru na Jasnej Górze, przybyło w tym roku, licząc od marca, 326,528 osób w kompaniach od 60 do 4 tysięcy. Najwięcej przybyło pielgrzymów w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny, albowiem w dwóch dniach naliczono ich 227,918. Liczba pątników jest w tym roku o 22,923 większą od zeszłorocznej.

Hamburg, 24 listopada. Zarząd związku hamburskich właścicieli okrętów postanowił na dzisiejszem zebraniu płacić robotnikom, którzy do czwartku rana powrócą do pracy, dawną płacę bez podwyższenia przyznanego im przed tygodniem, tych, zaś co nie stawią się do oznaczonego terminu, nie zatrudniać w ogóle na swoich okrętach.

Swiętujący robotnicy otrzymali wiadomość z Londynu, że związek „Zjednoczonych marynarzy“ postanowił nie pracować na okrętach hamburskich i nie dostarczać im ludzi do wyładowywania.

Wrocław. Szan. czytelnicy przypominają sobie zapewne jeszcze smutny wypadek, jaki wydarzył się tu w wojskowej szkole pływania. Podoficer Ulrich trzymał za pozwoleniem porucznika hr. Saurmy, kirasyera Waltra, który nie mógł się jakoś nauczyć pływania, tak długo pod wodą, aż się Walter udusił. Sprawę tę sądził teraz wrocławski sąd wojenny i skazał podoficera Ulricha na 4 lata więzienia fortecznego, a porucznika Saurmę na cofnięcie w awansie o lat 5. Toć podoficer musiał słuchać oficera. Więc było chyba inaczej.

Pożyteczne wiadomości.

Ciekawą sprawę rozstrzygnął w tych dniach najwyższy sąd rzeszy w Lipsku. Przed dwoma laty zgorzał dom mieszkalny pewnego posiedziciela. Ponieważ padło na niego podejrzenie, że sam ogień podłożył, został aresztowany, i gdy okoliczności przemawiały przeciw niemu, zasądzony na kilka lat domu karnego. Po roku atoli wykryto rzeczywistą przyczynę pożaru i stwierdzono, że ów posiedziciel jest zupełnie niewinnym. Więc w ponownem postępowaniu sądowem uwolniono go od winy i kary. Wtedy niewinnie skazany zażądał od Towarzystwa, u którego był zabezpieczony, wypłacenia kwoty zabezpieczonej. Towarzystwo odpowiedziało, iż nie jest już zobowiązane do tego, ponieważ sprawa przedawniona. Wedle statutów powinien był posiedziciel skazany stawić wniosek o wypłacenie sumy tej w ciągu 6 miesięcy po pożarze. Sprawa poszła przed sąd, który w dwóch pierwszych instancyach przyznał słuszność Towarzystwu zabezpieczenia. Dopiero sąd rzeszy w Lipsku wydał wyrok na korzyść poszkodowanego. Sąd zaznaczył, że wprawdzie i z więzienia mógł był tenże stawić wniosek o wypłacenie kwoty, ale dziwić się nie można, że w tarapatach, w jakie popadł bez winy, zapomniał o tem wszystkiem. Suma zabezpieczona słusznie mu się należała, przeto Towarzystwo wypłacić ją musi.

Interesującą sprawą zajmował się w tych dniach berliński sąd procederowy. Zona właściciela składu płaszczy Cohna przyjęła w nieobecności męża katolicką dyrektrycę. Dowiedziawszy się o tem Cohn zmusił ją do natychmiastowego opuszczenia posady i chciał jej zapłacić pensyę za miesiąc. Nie zgodziła się na to owa panna i wniosła skargę do sądu procederowego, żądając wynagrodzenia sześcio-tygodniowego. Sąd przychylił się do jej żądania i skazał pana Cohna na zapłacenie 75 marek.

Rozmaitości.

Mundur królewski. W zgromadzeniu narodowem w Frankfurcie w roku 1848 wyrazit się książę pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I, wybrany z powiatu wyrzyskiego, razu pewnego tak: „Mundur wojskowy — to mundur honorowy, ponieważ nosi go król.“ Na to powstał deputowany baron v. Vincke i odpowiedział: „Zwracam deputowanemu z Wyrzyska uwagę na to, że nie mundur zdobi człowieka, lecz serce, które pod nim bije.“ Odpowiedź ta wywarła wśród deputowanych wielkie wrażenie.

Przeciwko brodom. W rozmaitych miastach niemieckich odbyły się niedawno zjazdy balwierskie, na których przyjęto równobrzmiącą rezolucyę, zakazującą tak pryncypałom jak pomocnikom zapuszczania zarostu, gdyż — tak uzasadniono rezolucyą — nie trzeba dawać złego przykładu... klienteli.

Po włosku. Z powodu przybycia księżniczki czarnogórskiej Heleny do włoskiego miasteczka Bari, wydały władze charakterystyczną odezwę, która brzmi jak niżej:

„Obywatele! Jest waszym obowiązkiem oczyścić ulice z błota. — Bielizny brudnej i podartej nie wywieszajcie w oknach. — Dzieci nagie nie powinne włóczyć się po ulicach. — Kozy, kury i pijacy mają pozostać w zamknięciu. — Nie wolno na ulicę wylewać nieczystości i wysypywać śmieci. — Dorożkarze nie mogą mieć podartej liberyi. Pozwala im się przebrać w mundury policyantów. Stańmy się godnymi synami naszych przodków!“ Musi tam zwykle panować ładny porządek!

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W niedzielę, dnia 29 listopada będzie nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Barop.**

Sposobność do spowiedzi św. tamże, w sobotę 28-go, 29 i w poniedziałek 30 listopada do południa. *O. K.*

Nabożeństwo polskie.

28, 29 i 30 listopada w **Schalke;**
5-go grudnia i 6-go aż do południa w **Weitmar;**
6-go grudnia po poł. i 7-go rano w **Linden.**
O. Roch.

Wiadomości kościelne.

W pierwszą niedzielę Adwentu, dnia 29 listopada nabożeństwo w **Kolonii** o zwykłym czasie. W środy i piątki jest post adwentowy. W Adwencie wesoła i tańce zabronione. *Ks. Leichert.*

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

podaje do wiadomości członkom, iż dnia 29-go listopada o godzinie 11 przed południem zaraz po wielkiem nabożeństwie jest **posiedzenie miesięczne,** na którem będzie płata miesięczna, wpis nowych członków i inne ważne sprawy tow. Członkowie winni się stawić jak najliczniej, gdyż ważne sprawy przyjdą pod obrady. — Zarazem uprasza sie amatorów, ażeby się stawili na próbę. O liczny udział w posiedzeniu uprasza **Zarząd.**

Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Horsthausen

donosi swym szan. członkom, iż **zebranie** odbędzie się w niedzielę dnia 29-go listopada o 4-tej godzinie po nieszporach. Będzie płata miesięczna, płata na chorągiew, wpis nowych członków. także będzie mowa o polskim spowiedniku. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Castrop.

Walne zebranie Towarzystwa św. Wawrzyńca w Castrop odbędzie się w niedzielę dnia 29-go listopada o godzinie 4-tej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń. Porządek obrad: uchwały o gwiazdce, przytem są inne sprawy do załatwienia. Szanowny zarząd jako i członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. — Goście mile widziani. **I, Hejnowicz,** zast. prezesa.

Braci Rodaków pochodzących z parafii woniejskiej

uprasza się, aby zgromadzili się **w Herne** na sali pana Nussbauma po nabożeństwie w niedzielę dnia 29-go listopada 1896 r., w celu pomówienia o chorągwi. Uprasza się o liczne zgromadzenie.

Adam Maćkowiak, Kasper Pachura, Ludwik Fondament, Ignacy Noga.

Szanownemu Panu
Jędrzejowi Widorskiemu

składam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a w przyszłym roku młodej żonki przy boku. Zyj Jędrzeju byś był w niebie, a August Ehm koło ciebie, a Izydor jeszcze dalej, bo za mocno w bęben wali. Po trzykroć: Niech żyje, niech żyje, niech żyje Pan Widorski, aż cała ulica Bessemerstr. zadrży. Tego ci życzy J. B.

Kochanemu Szwagrowi
Andrzejowi Kubiakowi
w Oberhausen

w dniu godnych Imienin składam serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Po trzykroć: niech żyje kochany Szwagier Andrzej Kubiak aż całe Oberhausen zadrży! W. K.

Szanownemu Przyjacielowi
Andrzejowi Jankowskiemu

zasyłamy w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Zyj jeszcze dwie kopy lat, * Niech ci miłym będzie świat, * Niech serce zachwyca kwiat, * Bądź uczuciem ludziom brat, * Zawsze w dobrych sprawach swat, * Przyjaciołom bądź też rad, * Nie znaj nigdy smutnych dat, * Dłużnik niech nie spuszcza rat, * A nas kochaj akurat, * Jakby nasz rodzony brat! Pan Andrzej Jankowski niech żyje! niech żyje! niech żyje!

J. Cichowlas, J. Bartnik.

Sanownemu kumotrowi
Andrzejowi Linetemu
w Hombruch.

Dziś w nocy o pół nocy, przyszedł ktoś do mnie i obudził mnie, w tem zabłysło i zagrzmiało i mnie zaraz wstać kazało, ja wstaję na nogi i przechodzę przez wasze progi, aby wam powinszować. Wam kochany kumotrze winszuję zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., żebyście doczekali dnia i roku latosiego, ażeby wam Pan Bóg pobłogosławił i Matka Boska z wszystkiemi świętymi. Wam, żonie i córce waszej tu na ziemi życzymy fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Teraz wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje Andrzej Linety w Hombruch, a później w stronach ojczystych! Tego ci życzy Jan Pietrowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Zwierciadło").